Nr 220. Kraków 27 Września — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie zaś	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 26 września.

Z powodu obrad nad przytrzymaniem hr. Kazimierza Dzieduszyckiego wypadło znów w Izbie mówić o Galicyi. Nie znamy jeszcze w całości mowy posła Dietla ani odpowiedzi na nią Ministra sprawiedliwości, wiemy atoli, o co głównie chodziło. Rząd twierdzi, że jest w Galicyi agitacya; w kraju utrzymują, że jej niema. Po czyjej stronie słuszność? — może po obu. Tak jest, słuszność jest po obu stronach: to co dla rządu naczelnego w Wiedniu a nawet dla władz tutejszych wydaje się być agitacyą, wzburzeniem umysłów, co uprawniać się zdaje podwojone środki ostrożności, aresztowania, rewizye, wyroki sądów karnych, jest w oczach kraju stanem zupełnie naturalnym, tak iż każdy środek rządowy przeciw temu stanowi wymierzony musi nosić na sobie cechę prześladowania, a przynajmniej dotkliwie czuć się daje. Władze bowiem stawają na polu traktatów, konwencyj, przepisów administracyjnych i policyjnych, i każdy czyn w kraju zaszły kwalifikują podług pisanej głoski ustaw; kraj zaś staje na polu prawa natury, sympatyi, wspólnictwa narodowego, a choćby tylko stanął na polu nawet humanitarnem i politycznem, jużby musiał się dopuścić pod niejednym względem przekroczenia niektórych paragrafów.

Otóż różnica tylko stanowiska staje się powodem tej niezgodności zapatrywania się. Jeżeli Andrzej Hoffer lub Palm uważani są w Wiedniu za męczenników sprawy narodowej, to nikogo wcale to nie zadziwia, lecz co więcej, urzędnik w Galicyi odbierający natchnienie z Wiednia podziela to uczucie; gdy tymczasem ten sam urzędnik upatruje w hołdzie składanym pamięci Padlewskiego lub Sierakowskiego demonstracyę a przynajmniej agitacyę. Znany kapucyn tyrolski z czasu wojen napoleońskich uzbrojony strzelbą i trzymający w jednem ręku krzyż w drugiem pałasz, jest bohaterem wiary i narodowości; lecz X. Benwenuto zawsze jeszcze nosi na sobie cechę buntownika. Wszystko to zależy od zapatrywania się. Ono to nawet jest przyczyną, że inaczej przemawia w swoich notach dyplomatycznych hr. Rechberg, a inaczej w swoich administracyjnych zleceniach bar. Mecsery lub Dr. Hein. Stąd także pochodzi, że obok podzięk składanych polityce gabinetu wiedeńskiego ze strony Rządu Narodowego polskiego w nocie z d. 15 sierpnia, sądy galicyjskie wytaczają procesa tym, którzy nie przeciw Austryi lecz przeciw Rosyi działają, że władze policyjne i wojskowe przytrzymują i więżą osoby podejrzane o niesienie pomocy braciom swoim.

Jak pomiędzy akcyą dyplomatyczną gabinetu wiedeńskiego a postępowaniem władz administracyjnych musi zachodzić sprzeczność, dopóki obowiązywać będą przepisy i postanowienia oparte na innych niż dziś stosunkach politycznych Austryi z Rosyą, tak również zachodzi sprzeczność między przestrzeganiem praw krajowych ze strony polskich poddanych Austryi, o ile prawa te odnoszą się do ich stosunku względem państwa, a naruszaniem praw i postanowień tu obowiązujących ze względu na Rosyę. Jeżeli zdarzył się kiedy jaki wyjątek od tej ogólnej modły postępowania, to bywa on owszem utwierdzeniem prawidła i ogólnego przekonania, że wszelka agitacya, wszelki ruch mogący być przeciw Austryi tu wymierzony, ma tylko źródło swoje u nieprzyjaciół Polski; słowem, że ktokolwiek działa w Galicyi przeciwko Austryi, ten oraz działa przeciwko Polsce, a zatem pracuje na korzyść Moskwy.

Sprzeczne zapatrywanie się kraju tutejszego i rządu na stan i usposobienie Polaków pod berłem Cesarza Austryackiego zostających nie wcześniej zniknie, dopóki albo Polacy Galicyi nie wyrzekną się wszelkiego nietylko wspólnictwa uczuć z bracią walczącą w Kongresówce, ale nawet w ogóle swojej sympatyi dla nieszczęśliwych, a zatem dopóki nie zatrą w sobie zarówno uczuć narodowych, jako i uczuć ludzkich, albo też dopóki rząd austryacki nie przejdzie na stanowisko Polaków w Galicyi i nie poniesie sam pomocy naszym rodakom w Kongresówce. Pierwsze jest niepodobnem, bo wbrew naturze ludzkiej; drugie może nastąpić i w chwili interwencyi nastąpi.

Nie śmiemy już dziś twierdzić, że do tego przyjdzie, a tem mniej, kiedy przyjdzie. Dopóki więc stan obecny istnieć nie przestanie, sprzeczność o której mówimy, łagodzić się powinna wzajemnem uwzględnianiem i wyrozumiałością: uwzględnianiem obustronnego trudnego położenia tak władz tutejszych jako i tutejszych mieszkańców, wyrozumiałością, gdy u jednych obowiązki, u drugich uczucie odrębnemi je wiedzie drogami. Gdzie się takowe przypadkowo krzyżują, niech pobłażanie łagodzi surowość tego, że tak powiemy, politycznego fatum Obywatele nasi, gdy się do nich w imie patryotyzmu i rozumu politycznego przemówi, nie będą nań obojętni, a nie my jedni, bo i przeważniejsze od nas głosy w tym samym odzywały się duchu. Karność jest także publiczną cnotą, a tem wyższą, gdy nie materyalnej, lecz moralnej tylko władzy uznania jest oznaką i dowodem.

Polityka Austryi nie jest rzutką i zuchwałą, niemniej jednak idzie konsekwentnie raz obraną drogą. Miejmy więc nadzieję, że jakkolwiek powolny jej pochód nie odwrócił od Polski wielu strat dotkliwych, to jednak wpływ jej na dalszy przebieg sprawy polskiej będzie nietylko przeważny, ale i stanowczy. Nieprzyjaciele tej sprawy, których nietylko w szeregach wrogów bój otwarty prowadzących szukać trzeba, rozsiewają po kraju tutejszym ziarno niechęci, które jednakże jak tuszymy, nieznajdzie przyjaznej dla siebie tutaj roli.

Podaliśmy właśnie piśmienne noty i odpowiedzi rządu moskiewskiego, piśmienny memoryał mający wykazywać jego politykę w Polsce; lecz rzeczywistą tegoż rządu odpowiedź na upomnienie się Polski z orężem w ręku o pogwałcone swe prawa, na napomnienia Europy o podeptanie przez carat moskiewski wszelkich praw ludzkich, należy odczytać w czynach caratu, w największem teraz natężeniu przez niego ucisku w całej Polsce.

Niesłychane od wieków, niewidziane w Europie w nowszych czasach barbarzyństwa spełniają władze i wojsko moskiewskie w Warszawie i w całej Polsce. Codzień przychodzi wiadomość o nowym strasznym gwałcie w stolicy polskiej lub na prowincyi. Rząd moskiewski przez swego reprezentanta w Warszawie, Berga, doprowadził w Kongresówce ucisk i system niszczenia narodowości polskiej, do tego, jeźli nie do wyższego stopnia, do jakiego posunął go przez Murawiewa na Litwie a przez Anenkowa na Ukrainie i Wołyniu. Dla tego powiedzieliśmy wczoraj na innem miejscu, iż system murawiewowski zaprowadzony został w Kongresówce i bez Murawiewa.

Usunięcie przez rząd moskiewski osób, które chwilowo służyły mu do zakrycia choć w części usiłowań zniszczenia Polski jakie od stu lat całą siłą wykonywa; usunięcie W. ks. Konstantego i uwolnienie dane margr. Wielopolskiemu— którzy, jakkolwiek niewahali się używać największych gwałtów, jakto dowiedli proskrypcyą i napadem na kościoły, zawsze jednak potrzebowali zakrywać je pozorami i złudnemi reformami,— usunięcie to zapowiadało już, iż carat moskiewski zamierza teraz natężyć do najwyższego stopnia ucisk w Polsce, otrząść się nawet z wszelkich krępujących jego dzikość pozorów, i odrzucając wszelką zasłonę, jakkolwiek lekką i przezroczystą, którąby przeszkadzała mu w działaniu, użyć największych okrucieństw, dążąc najjawniej do zniszczenia Polski.

To natężenie ucisku w Kongresówce do tego stopnia jak jest na Litwie; straszne w stolicy i na prowincyi okrucieństwa, nikczemne oddanie żołnierstwu na rabunek własności 2,000 niewinnych mieszkańców Warszawy; wandalskie niszczenie ogniem bibliotek, archiwów i majątku obywateli; uwięzienie bez żadnego powodu 300 mężczyzn, hańbienie pozostałych kobiet, znieważanie kościołów, łupienie grobów, rabunki wsi i miasteczek; branie na tortury więźniów przez komisye śledcze i przez żołnierzy; ukaz oberpolicmeistra z polecenia Berga wydany, a zapowiadający karanie śmiercią wszystkich świadków jakiego zamachu, lub niewiedzących nawet o niczem mieszkańców domów przed którymi lub w których popełniono zamach; faktyczne karanie rabunkiem, uwięzieniem a może szubienicą mieszkańców pierwszego lepszego domu, którego właściciel jest rządowi niemiły a lokatorowie majętni dostarczyć mogą bogatego łupu:— oto ostatnia a wyraźna odpowiedź rosyjska na przedstawienie trzech mocarstw; oto jasne memorandum, w którym rząd moskiewski jawnie wypowiada politykę swoją w Polsce, gdy ją w poniższym piśmiennym memoryale Gorczakowa zakryć tylko usiłuje.

Co mocarstwa, co narody europejskie na taką odpowiedź caratu moskiewskiego przedsięwezmą? — do nich to należy, one za to przed Bogiem i potomnością odpowiedzą. My przedewszystkiem patrzymy, jaki skutek ta istotna odpowiedź rosyjska, to natężenie ucisku przez Moskwę i niesłychane barbarzyństwa, podniesienie teroryzmu do stopnia niewidzianego w Europie wywrą na narodzie polskim.

Czyny dowodzą, iż wandalizm moskiewski inny zupełnie sprawił skutek w Polsce, niż się spodziewał carat. Czyny dowodzą, iż najwyższy terroryzm i srogi ucisk, zamiast przerazić i złamać naród, wywołuje w nim energię i coraz silniej wszystkich Polaków popycha do zaciętszej walki. Cała ludność Polski bez różnicy stanu i wyznania widzi, że toczy się z najazdem moskiewskim bój śmiertelny, walka o byt i życie. Rabowaniem bezbronnych mieszkańców, mordowaniem spokojnej ludności dowiodła Moskwa wszystkim Polski mieszkańcom, iż tylko z orężem w ręku, że tylko na polu boju są bezpieczniejszemi, a przynajmniej bronić się mogą przeciwko jej gwałtom.

Podanego w numerze wczorajszym *memorandum* rosyjskiego zamieszczamy drugą połowę, której następujące jest brzmienie:

J. C. Mość Aleksander II, od wstąpienia swego na tron, dawał niezaprzeczone rękojmie swych liberalnych i reformatorskich zamiarów. Królestwo Polskie otrzymało instytucye nacechowane tym duchem.

Jakikolwiek sąd o nich się wyda, przyznać potrzeba: 1) że nadają Królestwu autonomię administracyjną, Rząd Narodowy i reprezentacyę opartą na systemie wyborczym.

Cesarz rosyjski był w swem prawie, zakreślając instytucyom tym granice jakie poczytywał za odpowiednie dobru kraju, gdzie życzyć sobie należało uniknięcia smutnych doświadczeń przeszłości—i dobru cesarstwa, którego rozwój przygotowany monarszą pieczołowitością, dojrzale odbywać się winien. 2) Że instytucye te tworzyły widoczne ulepszenia nateraz i otwierały na przyszłość drogę postępu.

Otóż tę chwilę burzyciele polscy wybrali, aby podnieść chorągiew buntu.

Ten punkt wyjścia wystarczy, aby oznaczyć jasno przyczynę i cel powstania.

Jednakże trzy dwory: angielski, francuski i austryacki wystąpiły z powodu zajść w Królestwie Polskiem w imię traktatów wiedeńskich i bezpieczeństwa Europy. Zgodziły się one na przesłanie rządowi rosyjskiemu przedstawień i objawienie mu życzeń rychłego uspokojenia i trwałego pokoja.

Gabinet cesarski skłonił się do owych życzeń porozumienia się i zezwolił na wymianę przyjaznych myśli na podstawie i w granicach traktatu 1815 r.

Pojednawcze wynurzenia, jakie uczynił w odpowiedzi na propozycye trzech dworów, niemniej napotkały na zarzuty wyrażone w ostatnich ich depeszach, które nastręczają następujące uwagi:

I. Uczyniono spostrzeżenie, że *jeżeli poszanowanie władzy jest nieodzownym warunkiem zaufania i prawności, byłoby błędem mniemać, że można przywrócić poszanowanie władzy samą siłą oręża, bez odpowiedniego zabezpieczenia politycznych i religijnych praw poddanych.*

Gabinet cesarski dzielił zawsze to przekonanie. J. C. Mość tak dalece nie upatrywał w saméj sile warunków poszanowania swéj władzy, że z własnéj woli uposażył Królestwo Polskie w instytucye, które mu nadawały autonomię administracyjną, opartą na zasadzie reprezentacyjnéj i wyborczéj.

J. C. Mość głośno zapowiedział swój zamiar utrzymania i rozwinięcia ich.

Lecz instytucye te właśnie były hasłem powstania, które w nich czerpało żywioły organizowania i szerzenia się. Wynika ztąd jawnie, że złe nie mieści się w zamiarach przypisywanych rządowi ograniczenia się na użyciu siły ani w braku prawnego bezpieczeństwa dla poddanych, lecz w podszczaniu moralnem i bezrozumnych popędach utrzymywanych w kraju przez nieustające sprzysiężenie zewnątrz. Te powody przeszkodziły zastósowaniu reform nadanych przez J. C. Mość.

Buntownicy polscy chcący zupełnéj niepodległości i granic 1772 r. nie zadawalniają się temi instytucyami jak niemniej sześciu punktami wskazanemi przez trzy dwory. Odzywają oni się z tem głośno.

Jest więc rzeczą konieczną, aby przedewszystkiem bunt został stłumiony i poszanowanie władzy przywrócone. Nie ma rządu w Europie któryby postąpił inaczéj, któryby przypuścił możebność koncesyj w obec zbrojnego buntu. Historya wszystkich państw, a nawet owych mocarstw, które się dziś odzywają do Rosyi, dostarcza świeżych i mnogich świadectw.

II. Twierdzenie rządu rosyjskiego, że powstanie w Królestwie Polskiem, podtrzymywane jest materyalną pomocą i moralną zachętą z zewnątrz było przedmiotem odparcia, chcącego dowieść, że *główna przeszkoda przywrócenia porządku w Polsce wynika z tego, iż rząd rosyjski nie dopełnił przyrzeczeń, jakie Cesarzowa Katarzyna II w r. 1772 i Cesarz Aleksander I w r. 1815 uczynili Polakom, co do utrzymania ich religii i praw ich politycznych, reprezentacyi i administracyi narodowéj.* Niepojmujemy na czem opiera się twierdzenie: że *w ciągu długich lat targano się na religię Polaków.* Jest w tem wyraźnie niedokładne ocenienie faktów. W Królestwie Polskiem religia panująca, którą jest katolicyzm, używa swobody, jakaby się bardzo mało państw w Europie poszczycić mogło. Swobodę tę powstrzymują tylko granice tam, gdzieby się w propagandę przerodzić mogła.

Po za obrębem słusznego tego zakazu, jedyne ścieśnienie zupełnéj swobody obrządku katolickiego, nie inne jest jak to, które użyte bywa we wszystkich prawie krajach europejskich, nawet w tych, gdzie religia katolicka jest wyznaniem państwa. Ścieśnienie to zawarte we wszystkich prawie konkordatach, ma na celu ograniczenie jurysdykcyi duchownéj i bezpośrednich stósunków z dworem rzymskim. Jest ono umotywowane charakterem władzy świeckiéj przydzielonéj Papieżowi, która niedozwala żadnemu monarsze przystawać na to, aby poddani jego podlegali władzy innego monarchy.

Co się tyczy instytucyj politycznych, te które Cesarz Aleksander I nadał Królestwu Polskiemu wydawały owoce, o których doświadczenie sąd wydało.

J. C. Mość Aleksander II nadał poddanym swym w Królestwie Polskiem instytucye reprezentacyjne i narodowe w mierze uważanéj przezeń za pożyteczną i odpowiednią według nabytego doświadczenia, w widokach pomyślności kraju, według zasad ogólnych swego rządu względem reszty cesarstwa i według swych zobowiązań międzynarodowych.

Te instytucye liberalne nie zapobiegły powstaniu, były one owszem jego hasłem.

Fakt poboru, który wystawiają jako przyczynę rokoszu, był tylko jego następstwem.

Trzy mocarstwa udające się do rządu rosyjskiego, mają dosyć sposobów dowiedzenia się, że ruch polski był podsycany przez emigracyę, że wyczekiwał tylko przyjaznej chwili i że, mianowicie na dwa lata przed poborem, wszystko przygotowywało się do jego wybuchu. System poboru, który nie był pogwałceniem prawa, lecz zastósowaniem dawnego zwyczaju, którego nowa ustawa stanowczo niezastąpiła jeszcze, miał na celu udaremnić i rozbroić te knowania.

Mógł on służyć za pretekst powstaniu, lecz mylnem byłoby twierdzić, że był jego przyczyną.

III. Przyczyna jest głębsza i bardziej zastarzała. Leży ona po części: *w sympatyach, jakie w Anglii, we Francyi, w Prusach, we Włoszech, w Hiszpanii, w Portugalii, w Szwecyi, w Danii, wszędzie, gdzie rząd jest niepodległy, twierdzą, iż objawiane być miały dla Polaków, chociaż roztropnie i z oględnością.*

Wiedząc, że objawy te były skutkiem bardzo naglącej akcyi dyplomatycznej i że roztropność i oględność, które je cechują, były posuwane przez niektóre rządy do tego punktu, aby nieprzekroczyły miary życzeń ludzkości — którym towarzyszyły zapewnienia ufności w rząd N. Cesarza — zaprzeczyć nie można, że wywarły one pożałowania godny wpływ w Królestwie Polskiem.

IV. Starano się wytłómaczyć to rozmaitemi pobudkami. Mniemam upatrywać różnicę *pomiędzy usiłowaniami narodu broniącego swej narodowości, odzywającego się do tego co jest najwznioślejszem w sercu ludzkiem, do idei sprawiedliwości, ojczyzny i religii, a rozkiełznanemi porywami chorych umysłów, uderzających nawet na podstawy porządku społecznego.* Czyniono z drugiej strony uwagę, że: *w przypadkach tego rodzaju nie tylko są dwie strony, jako to rząd zajęty stłumieniem powstania i przywódzcy powstania, lecz że prócz tych stron, jest zawsze wielka chwiejąca się masa, która byłaby zupełnie zadowoloną widząc zapewnione bezpieczeństwo osób i mienia pod sprawiedliwą i dobroczynną administracyą.*

Jak skoro powstańcy polscy, którzy rabują, wieszają, mordują, męczą, niszczą i teroryzują kraj, uważani być mają jako występujący w obronie tego, co jest najwznioślejszem w sercu człowieka, jakoto ojczyzny, narodowości i religii, byłoby całkiem rzeczą bezużyteczną roztrząsnąć pojęcie prawa opartego na traktatach. Byłaby to już tylko kwestya siły pomiędzy rządami posiadającemi ludności rozmaitych szczepów i wyznań a ludami pragnącemi pozbyć się wszelkich węzłów, jakie tworzą: historya i traktaty. Trzebaby natenczas zmienić kartę świata w imię nowych całkiem zasad, które żadnego nie dozwalają ocenienia nie przeszedłszy próby doświadczenia.

Co się tyczy różnicy postawionej pomiędzy burzycielami spokoju publicznego i masami, które w pokoju żyją pracą i głównie są zachowawczemi, jest ona całkiem słuszną. Rząd rosyjski liczył właśnie i liczy jeszcze na tę *wielką chwiejącą się masę*, aby przywrócić Królestwo Polskie do warunków porządku i spokojności, koniecznych do jego pomyślności i do zastósowania pożytecznych reform. Lecz właśnie wtem sparaliżowane zostały jego usiłowania przez wpływy zewnętrzne.

Niepodobna, aby nie uderzyło, iż rządy nie mogące być podejrzywanemi o sprzyjanie rewolucyi, dały się skłonić do popierania tej samej sprawy, co jej organa najbardziej uwierzytelnione i jej najgorętsi koryfeusze, że rządy pragnące utrzymać równowagę europejską, i opierające się na traktatach 1815 r. rządy, które brały tekst tych traktatów za punkt wyjścia swej interwencyi, znalazły się przywiedzionemi do bronienia tej samej sprawy, co i powstańcy polscy i stronnictwo rewolucyi kosmopolitycznej, którzy głośno marzą o przywróceniu Polski niepodległej w granicach 1772 r. i o powszechnem przewrocie Europy, to jest o negacyi i zniweczeniu stanu rzeczy opartego na traktatach.

Anomalie te musiały koniecznie rzucić zamęt w umysły już rozgorączkowane wywołaniem wspomnień niepodległości narodowej, zawsze łatwo budzących się. Przyczyniły się one do nadania wiary złudzeniom, o krucyacie prawie wszystkich mocarstw europejskich, aby osiągnąć cel wprost przeciwny interesom i widokom większej części tych mocarstw.

Złudzenie to działa właśnie na tę *wielką chwiejącą się masę*, która wszędzie przeciwną jest nieporządkom i która jest ową zdrową i silną podwaliną, na której rząd sprawiedliwy i światły oprzeć może pomyślność kraju, przez użycie środków, mogących zapewnić bezpieczeństwo osób i mienia.

Masa ta wie, że może się spodziewać tych rękojmi tylko od władzy rządu, a nie od władz anarchicznych, które się kłócą o prawo rabowania i uciskania kraju.

Nigdzie z bardzo małemi wyjątkami, nie sprzyjała ona nieporządkowi, chyba że była do tego zmuszoną siłą, mękami i postrachem. Pozostała i pozostanie silną podporą rządu rosyjskiego pomimo nacisku rewolucyjnego ciężącego na niej.

Lecz pomiędzy tą masą są umysły lękliwe i łatwowierne, snadne do obałamucenia, na które podżegania zewnętrzne, prowokacye prasy, a szczególniej komentarze szerzone o postawie dyplomatycznej i zamiarach obcych mocarstw musiały koniecznie wpływ wywrzeć.

Burzyciele w Królestwie Polskiem nie zaniedbali tego środka, aby wciągnąć słabych i wahających się, przedstawiając im bliską już czynną interwencyę zagraniczną dla niesienia pomocy ich najskrajniejszym dążnościom. Ta przyłuda z jednej strony, a z drugiej teroryzm Komitetu centralnego niecofający się przed żadną zbrodnią, przyczyniły się do zwiększenia szeregów powstania i pomnożenia liczby ofiar.

Tym sposobem mocarstwa mimowoli wciągnięte zostały do pracowania wprost wbrew celowi, jaki miały na oku.

Podczas gdy żądały od rządu rosyjskiego rychłego uspokojenia Królestwa Polskiego, ich akcya dyplomatyczna wyzyskiwana i przekształcana przez przywódzców buntu, stawała się główną przeszkodą powrotu spokojności, sprzyjając czynionym zamachom, aby rząd rosyjski pozbawić pomocy mas.

Zamiast przeto twierdzić, że *poparcie moralne i materyalne z zewnątrz byłoby mało wpłynęło na powstanie, gdyby Rosya nie postradała powszechnego uczucia,* byłoby właściwiej uznać, że uczucie publiczne nie zostałoby było wprowadzone w błąd bez owego moralnego kredytu, jaki powstańcy zaczerpnęli w postawie i interwencyi dyplomatycznej mocarstw.

Wpływ ten jest niezaprzeczony. Objawia on się jasno w owem falowaniu umysłów w Królestwie, według tego jak sytuacya dyplomatyczna zewnątrz zdaje się sprzyjać lub zniechęcać nadzieje rewolucyi. Okazuje on się jeszcze jaśniej dziś, gdy masy, zawiedzione, znużone nieporządkami, zbrodniami i teroryzmem Komitetu centralnego, coraz większą żywią nienawiść do owych wrogów publicznego spokoju.

Nie można wątpić, że zadanie, które wzburza Królestwo Polskie, zajmuje Rosyę i interesuje Europę, bliskiem byłoby rozwiązania w chwili, w której postawa i język mocarstw, niepragnących niczego innego prócz dobra Królestwa, pokoju i bezpieczeństwa Europy, przekonają Polaków, że nie myślą popierać marzeń odbudowania wielkiej, niepodległej Polski, których urzeczywistnienie może tylko nastąpić przez rozbiór trzech wielkich mocarstw i przez wojnę powszechną, że zamierzają utrzymać porządek rzeczy oparty na traktatach i że Polacy mogą tylko oczekiwać swej pomyślności narodowej od nierozerwanego połączenia z Rosyą pod monarchą sprawiedliwym i łaskawym, od zastósowania i regularnej gry nadanych im instytucyj, od rozwoju stopniowego, jaki im monarcha dał przeczuć, a którego pewną rękojmią są wszystkie czyny w ciągu jego panowania i obecne dążności jego rządu i ludu.

V.— Niema potrzeby mówić o amnestyi i o zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich, które proponowały trzy dwory. Twierdzą, że *zawieszenie kroków nieprzyjacielskich nie jest niewykonalnem, że wielki kraj nie może opierać swej godności na przedłużeniu walki nierównej, że najzaciętsi przeciwnicy Rosyi nie śmieliby byli zgwałcić zawieszenia broni, że warto było uczynić tę próbę i że przyniosłaby ona zaszczyt tym, którzyby ją uczynili, wreszcie że amnestya podlegająca względom politycznym rządu rosyjskiego nie może wpłynąć na usposobienia Polaków, jak o tem świadczy bezskuteczność ostatniej amnestyi.*

Dość jest powiedzieć, że można się różnić w zdaniu co do kwestyi godności, lecz każdy rząd po-

winien być pod tym względem własnym sędzią. Gdyby nawet powstańcy polscy nie zgwałcili zawieszenia broni, korzystaliby z niego nieomylnie, aby zwiększyć swe uzbrojenie i organizacyę.

Rząd zbyt wiele ma odpowiedzialności, aby honor swój narażał na doświadczenia, któreby tylko przeciągnęły opłakiwania godną walkę, w której płynie krew zbyt droga, aby nią szafować.

Co do amnestyi, jeżeli ta, którą z własnej woli udzielił Cesarz, nie wpłynęła na usposobienia Polaków, dla czegóż amnestya proponowana miałaby większy wywrzeć skutek? Jeżeli dla tęgo, że była proponowaną i zaręczoną przez obce mocarstwa, to przyznać trzeba, że rząd rosyjski był w swojem prawie, woląc poddać ją pod własne niż pod obce względy polityczne.

VI.— Co do konferencyi twierdzą, że *skoro rząd rosyjski przyznaje mocarstwom podpisanym na traktacie prawo tłómaczenia go, przyznać musi również, że mocarstwa mają prawo zebrać się, aby je wykonać. Wszystko co się w takim razie jego wolnéj woli zostawia, jest fakt materyalny, iż jego odmowa brania udziału w podobnem zgromadzeniu, uczyniłaby je niemożebnem.*

Gdyby chodziło o wprowadzenie zmian zasadniczych w zasadach postawionych w traktacie wiedeńskim, niema wątpliwości, że powinnyby kongresowi być przedłożone. Lecz tu była mowa tylko o zastósowaniu tych zasad, i niepodobna jest nie uznać, że wszelka dyskusya pod tym względem byłaby dotykała najwewnętrzniejszych szczegółów administracyi. Trzebaby było określać charakter stanowiący instytucye narodowe, modłę i stopień reprezentacyi, *census* wyborczy i t. d. Nie można wyobrażać sobie kwestyj delikatniejszych ani bezpośredniejszego mieszania się. Rząd, któryby je przyjął, złożyłby faktycznie swą władzę w ręce konferencyi.

Zdaje się, iż propozycya, jaką w to miejsce postawił rząd rosyjski, to jest porozumienie się trzech dworów ościennych, którego rezultat byłby podany do wiadomości mocarstw podpisanych na traktacie 1815 r. nie została dobrze pojętą. Mniemano, *że propozycya ta zbacza od precedencyi 1815 r., że wtedy mocarstwom brakowało właśnie podstawy tych traktatów, które dziś są punktem wyjścia ich akcyi dyplomatycznej. Nadmieniono, że traktaty osobne zawarte w owej epoce przez trzy dwory dotyczyły tylko kwestyj szczegółowych, handlu, żeglugi i t.d. i że zresztą warunki tych traktatów osobnych zostały objęte ostatecznie w głównym akcie, jako stanowiące część jego i mającą tę samą siłę i tę samą ważność. Uczyniono wreszcie uwagę, że gabinet wiedeński odrzucił wszelkie uprzednie porozumienia się tego rodzaju, jako przeciwne jego godności.*

Ponieważ depesza pana ministra austryackiego spraw zagranicznych nie zawiera żadnej aluzyi do tego ostatniego punktu, nie ma potrzeby podnosić go. Pewnem jest tylko, że gabinet cesarski, proponując myśl porozumienia się trzech dworów ościennych według precedencyj historycznych, nie może być podejrzywanym, iż chciał przynieść ujmę czyjejkolwiek godności. Dosyć jest zresztą, że rząd austryacki uważał podobne porozumienie się za niezgodne z nowemi swemi węzłami.

Co do jądra kwestyi, rząd rosyjski niemiał innego celu, jak podnieść głęboką różnicę, jaką stanowią precedencye kongresu wiedeńskiego pomiędzy ogólnemi zasadami interesującemi Europę, a kwestyami wewnętrznemi wyłącznego zakresu państw ościennych. Państwa te, z których każde posiada część dawnej Polski, mogły przynieść ofiarę z swego prawa zwierzchnictwa, porozumiewając się celem ustanowienia pewnej harmonii pomiędzy swemi posiadłościami polskiemi, według zasad ogólnych postawionych na kongresie; nie zezwoliłyby one nigdy na złożenie tego prawa zwierzchnictwa w ręce Europy.

Różnica ta występuje jasno z zastrzeżeń 1815 r. Jeżeli w owej epoce osobne traktaty, zawarte pomiędzy trzema dworami, dotyczyły tylko kwestyj handlu, żeglugi itd., to dla tego, że jedyne te kwestye były wtedy na stole. Przyznać jednak trzeba, że szczegóły te nie były bez wagi. Kwestye granic np. miały bardzo ważne znaczenie. Traktaty zawarte pomiędzy trzema dworami w 1818 i 1825 r. względem ceł, wydawania zbiegów wojskowych itd., miały pewną ważność polityczną. Zresztą traktaty zawarte pomiędzy niemi w 1833 r. a później w r. 1846 w przedmiocie wolnego miasta Krakowa, były jeszcze ważniejsze. A jednak te traktaty zawarte były bez udziału mocarstw podpisanych na głównym akcie wiedeńskim.

Ta zasadnicza różnica stosuje się zupełnie do sytuacyi obecnej.

Dziś zasady postawione w głównym akcie wiedeńskim nie są bynajmniej kwestyonowane, gdyż z jednej strony trzy mocarstwa, które czyniły przedstawienia względem Polski, wzięły za podstawę warunki 1815 r. z drugiej, gabinet rosyjski oświadczył, że chce szanować te warunki..

Nie chodzi więc o zastosowanie ich; lecz chodzi o kwestye wewnętrzne, które trzy państwa ościenne uważały zawsze jako należące do zakresu swego zwierzchnictwa i swej wyłącznej kompetencyi.

W ogóle jeżeli z zakresu dysertacyi chcianoby przejść na pole praktyki, jedyne na którem może się rozwiązać problem tąk ważny, wynika ztąd, że trzy dwory pragną powrotu Królestwa Polskiego do warunków trwałego pokoju. Jest to także ciągłe i najdroższe życzenie cesarza rosyjskiego.

Trzy dwory oświadczyły, że chcą szukać środków w granicach zobowiązań 1815 r. Cesarz rosyjski oświadcza się gotowym dochować swoich zobowiązań w całej rozciągłości.

Aby temu uczynić zadość JCMość nadał Polsce instytucye polegające na zasadzie autonomij administracyjnych i reprezentacyi drogą wyborów.

Utrzymuje on te instytucye i zastrzega sobie ich rozwój.

Trzy dwory z swej strony poleciły jako mogące przyczynić się do uspokojenia Królestwa Polskiego sześć punktów, których większa część już istnieje, a inne są w trakcie przygotowania lub w kierunku widoków cesarza rosyjskiego i rozwoju, jakich JCMość domyślać się każe.

Lecz zarazem owe trzy dwory żądzą, że za stosowanie tych środków powinno być natychmiastowe i zapewnić przywrócenie porządku i spokojności w Królestwie.

Rząd rosyjski jest przeciwnie zdania, że według nabytego doświadczenia, środki te nie mogą być zastosowane w obec powstania zbrojnego, że powinny być poprzedzone przywróceniem porządku i że aby były skuteczne, powinny wynikać wprost od władzy zwierzchniczej w pełni swej siły i swobody, wolnej od wszelkiego zewnętrznego parcia dyplomatycznego.

Oto są odcienia odróżniające opinie.

Lecz odcienia owe nie zdają się być tego rodzaju aby mogły upowodować rzeczywiste nieporozumienie pomiędzy gabinetami, a mniej jeszcze zamącić pokój europejski.

Mogą one tylko przybrać ten charakter, gdyby się dano rozwinąć widocznemu planowi podżegaczy rewolucyi polskiej, którzy zjednej strony ciężą na opinię publiczną Europy widokiem walki, której klęski starają się pomnażać i zwiększać, pod czas gdy zdrugiej strony, przedłużając nieporządki, odejmują rządowi rosyjskiemu możność przyjęcia i zastosowania środków uspokojenia moralnego, któreby odpowiedziały niemniej własnym jego zamiarom jak życzeniom gabinetów i uczuciom opinii publicznej.

Możnaby się lękać podobnej tolerancyi tylko ze strony mocarstw, któreby gotowe były, pod pozorem akcyi dyplomatycznej w granicach zobowiązań międzynarodowych, popierać urzeczywistnienie życzeń najskrajniejszych rewolucyi polskiej, prowadzących do obalenia traktatów i równowagi europejskiej.

Nie można widocznie spodziewać się jej ze strony gabinetów, których interesem jest utrzymanie tej równowagi i którzy przyjęli za podstawę swej interwencyi skrupulatne wykonanie traktatów r. 1815.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 września.

Większą część trzechgodzinnego dzisiejszego posiedzenia zabrał wniosek deputowanego Skene. Ma on na celu zniesienie tak zwanych wolnych portów morskich, to jest wciągnięcie w system celny miejsc wolno-handlowych, a w zamian za to, założenie stacyj składowych na towary *(entrepots)*, celem ułatwienia handlu zagranicznego, dalej zaś naturalne i w związku z tem będące zniżenie itd. Jest to całkowita zmiana systematu wolnych portów, odpowiadająca zupełnie dzisiejszéj ekonomii politycznéj, jakoteż dążnościom handlowym i przemysłowym, a nadto nawet i formie politycznéj, do której w ogóle społeczność z wielkiem dąży upodobaniem, to jest do unitaryzmu i centralizacyi. W bardzo zajmującym niemal półtorogodzinnym wykładzie, gromadził p. Skene dowody, argumenta, daty, cyfry, a nareszcie nietylko ekonomiczne, handlowe i przemysłowe, lecz i polityczne zasady. „Dziwicie się panowie, mówił, że rząd nie kontent z Tryestu? A któż temu winien, jeżeli nie sam rząd utrzymując wolny port w Tryeście? Jakto! toż to można odosobnić całkiem miasto, odłączyć interesa jego od monarchii, zgoła oderwać je we wszystkich stósunkach, a potem dziwić się, gdy straci ono poczucie jakie ma całe państwo, gdy cudzoziemczyzna tam przeważa, gdy nie czuje się ono solidarnem z resztą monarchii!“ Nie wiem, czy argumenta p. Skenego czerpane z kawy i cukru, bo do tych źródeł sięgał najczęściéj, podobały się Izbie, ale zapewnić was mogę, że ten zwrot centralistyczny przeciw Tryestowi, z wielką przyjęty był pociechą. Widocznie nie jeden z deputowanych powtórzył sobie: A więc jest sposób, aby odmienić usposobienie Tryestu, odjąć mu wolną praktykę i koniec!“ I zaprawdę lękam się, aby mu portu wolnego nie odebrano, a mówię, że lękam się, gdyż wiem, że Izba handlowa tryestska wydała już broszurę na odgłos tego wniosku i między członków Izby deputowanych go rozesłała. Choćby bowiem i nie powyższy zwrot, to wyraźnie cały wniosek przeciw Tryestowi wymierzony, a raczéj przeciw owéj potężnéj i bogatéj spółce na przywileju wolnym portu opartéj. Zresztą, lubo była mowa i o Wenecyi, itd., Tryest wszelako zbyt przeważa, aby nie stał się głównym celem pocisków przeciwników tego handlowego przywileju. Zgoła zniesienie przywilejów stoi jak widzicie na porządku dziennym. Wczoraj nie chciała Izba, aby gminy tyrolskie miały przywiléj dawania lub odmawiania pozwoleń na małżeństwa; dziś jéj proponują, aby niepozwoliła miastu Tryestowi sprowadzania do siebie zkąd chce i jakich chce towarów. Wszakże cofam porównanie, chociaż o przywiléj tu i tam chodzi, chociaż jeden i drugi przywiléj dziś zda się już zastarzałym, chociaż nakoniec przed jednym trybunałem obie sprawy się toczą. Dzisiejsza ma za sobą, o ile mi się zdawało cyfry, a w systematach ekonomicznych i finansowych te bezsprzecznie i stanowczo decydują. Bądź co bądź, kwestya ta roznamiętni się późniéj, bo Tryest będzie się bronił, i zapewne przyjdzie do nader zajmujących w téj mierze rozpraw.

Wnioskodawca p. Skene zakończył swą mowę żądaniem, aby wniosek jego odesłano do komisyi z 9 członków z łona Izby *ad hoc* wybranych. Przystąpiono zatem do wyborów i o godz. 1ej w południe zaledwie mógł prezes, ogłosiwszy ich wypadek, przejść do drugiego przedmiotu, to jest do sprawy hr. Kazimierza Dzieduszyckiego, który mówić nie potrzebuję, nie był na tem posiedzeniu obecny.

Lubo sprawa p. Dzieduszyckiego tej samej komisyi co sprawa p. Rogawskiego przekazaną była, jednakowoż nie tego samego miała co tamta sprawozdawcę. Zamiast p. Mühlfelda wszedł na trybunę p. Van der Stras. Zaczął on od wątpliwości co do kompetencyi komisyi w tej sprawie. Prezes wątpliwość tę usunął i zapytał Izby: czy chce w tej chwili sprawę p. Dzieduszyckiego załatwić? Na co gdy Izba znaczną większością przystała, sprawozdawca wprowadził sprawę odczytaniem znanego już dokumentu, w którym p. Dzieduszycki opisuje prezesowi Izby zdarzenie, jakie go we Lwowie spotkało, i załącza świadectwo dyrekcyi policyi, gdzie go zatrzymano. Komisya, według sprawozdawcy, udała się do p. ministra policyi po objaśnienia. Wtedy bar. Mecsery przesłał komisyi dokument, którego z wyjątkiem niektórych nazwisk udzielić Izbie dozwolił. Z odczytania tego raportu namiestnictwa lwowskiego do ministra policyi dowiaduje się Izba, że zatrzymanie p. Dzieduszyckiego nastąpiło w skutek denuncyacyi, jakoby jakieś dwa wózki do niego należące broń zawierały. Owóż na jednym z wózków wskazanych, o ilem dosłyszał, ale jak się pokazało, nie należącym do pana Dzieduszyckiego i gdzieindziej przytrzymanym, znaleziono 40 płaszczów siwych na drugim zaś wózku, wskazanym przez denuncyanta policyantowi, siedział pan Dzieduszycki. Ztąd zatrzymanie i rewizya bez skutku. Zgwałcenia jednak prawa nietykalności posła nie było zdaniem namiestnictwa, które żałuje, że się to przydarzyło panu Dzieduszyckiemu, raz jako Radzcy Państwa, a potem jako znanemu z przymiotów obywatelskich itd. Niechaj przy tej sposobności wolno mi będzie powiedzieć, że nie pierwszy to raz podejrzenia padają w tych czasach właśnie na ludzi znanych z przymiotów obywatelskich, spokojnych, i właśnie takich, przeciw którym denuncyacye nie powinny być łatwo słuchane. Ale właśnie tacy ludzie ulegają największym i najpierwszym surowościom prawa i dowód tego mamy obecnie w Galicyi w aresztowaniach. Są to zapewne ludzie bardziej uderzający niż inni i zachowaniem się swojem i zresztą nawet pozycyą i wziętością. Aleź rząd usunięciem ich nie tylko krajowi ale i sobie szkodę wyrządza, bo właśnie usuwa od wszelkiego działania część zdrowomyślącą ludności, a zostawia obszerne pole działania mniej zdrowym a nawet i chorobliwym często żywiołom. Wypowiedziawszy mimochodem, co mi się zdawało, że jest prawdziwem i użytecznemby być mogło, wracam do Izby.

Sprawozdawca, odczytawszy te dokumenta, oświadczył, że komisya głównie zadawała sobie pytanie i starała się zbadać w tej sprawie, czyli w niej jest lub nie ma pogwałcenia prawa nietykalności posła? że zdaniem komisyi nie ma pogwałcenia tego prawa, albowiem nie było *przyaresztowania* ale tylko *zatrzymanie*, podobne do tego jakiego doznaje poseł, gdy przy rogatce miejskiej zatrzymują powóz dla rewizyi; — gdzie także pozbawiony jest wolności osobistej tak długo jak tego wymaga urzędowa czynność. Poseł Dzieduszycki mógł mniemać, że jest aresztowany, albowiem różnica, a raczej granica między temi dwiema okolicznościami jest trudna do uchwycenia. Zresztą komisya wyznaje, że nie poczytuje działania władzy policyjnej za wolne od zarzutu *(korrekt)* i w tem znaczeniu motywuje swój wniosek w ten sposób: Izba ubolewając *(bereuen)* nad wypadkiem jaki dotknął hr. Dzieduszyckiego, przechodzi do porządku dziennego.

Nie wiem, czemu to przypisać, czy temu na co niedawno żaliła się *Presse*, że głównie inteligencya w Izbie jest w rękach adwokatów (a nawet nie prawników, lecz adwokatów), czy temu przypisać, że w każdej kwestyi tylko strona prawna znajduje w Izbie odgłos, że bywa zawsze wyszukiwaną, i że od niej odwieść Izby nie można? Owóż i tu nie *przyaresztowany*, ale *zatrzymany*, czy to nie pachnie wybiegiem adwokackim? A gdzież strona polityczna w zapatrywaniu się komisyi? Napróżnoby ją tam dopatrywać przyszło.

Podniósł ją deputowany Dietl w pełnych energii i prawdy wyrazach. Oświadczył, iż nie będzie merytorycznie rozbierał, czy poseł Dzieduszycki był przyaresztowany lub tylko zatrzymany — że faktem jest, iż poseł ów był przytrzymany. Ale mniejsza o to, bo fakt ten jest jedną gałązką, jednym członkiem całego systematu faktów, które się ciągle wbrew prawu dzieją w Galicyi. Pan Dietl wskazał na dwulicowość polityki rządowej, i dodał, że lubo nikt pojąć nie może postępowania rządu w Galicyi obok tego co utrzymuje wobec kwestyi polskiej w Europie, niemniej zaręczyć on może imieniem kolegów i kraju, że nigdy Austrya nie miała tyle sympatyi w Galicyi co teraz. Protestuje następnie przeciw temu, co kiedyś mówiono w Izbie o agitacyai w Galicyi. Agitacyi tam niemasz. Jest polska jedność, tej nikt zaprzeczyć nie może, według niemieckiego poety: „Trzy serca a jedno tętno“ *(drei Herzen und ein Schlag)*; stąd nie może Galicya patrzeć jak mordują najokropniej jej siostrzycę pod jej okiem, musi drgać i działać... Ale działa przeciw Rosyi, a owszem jest przekonaną, że jej z Austryi przyjdzie pomoc. Rząd powinien starać się położyć koniec nadużyciom, które tylko coraz większe złe wywołać muszą...

Główne myśli szan. posła zda mi się wypowiedziałem, nie mam pretensyi powtarzania wyrażeń. Mowę tę dacie ze stenografów. Deputowany Dietl postawił kwestyę wysoko, na takiem stanowisku, na jakiem się rzeczywiście przedstawia, na jakiem podjęłaby ją inna Izba. Ale tu polityczna strona nie podoba się, to pewna, i nikt też po nim nie zabrał głosu. Wtedy p. minister policyi w długim wywodzie utrzymywał, że się zgodzić nie może z komisyą, aby działanie władz policyjnych we Lwowie nie było *korrekt*. Owszem, było takiem, jak być powinno, a nawet innem być nie mogło. Nie myślę się wdawać w drobiazgowe policyjne przedstawienia. Zresztą już to wiadomo, że zdaniem p. Ministra policyi, żaden urząd policyjny się nie myli; wiadomo już to z ostatniej odpowiedzi na interpelacyą o strzały w Krakowie. Kto tę odpowiedź słyszał, już wie naprzód, że policya ma zawsze słuszność w opinii p. Ministra. Dotknął także p. Minister i mowy p. Dietla, ale w ten sposób, że o ilem zrozumiał, na anormalne położenia należą się wyjątkowe rozporządzenia, lubo takowych nieprzyznaje, aby były w Galicyi.

Dyskusya była zamknięta, poseł Dietl odpowiedzieć nie mógł, sprawozdawca zaś powtórzył raz jeszcze, że prawo nietykalności posła nie zostało nadwerężonem w zatrzymaniu p. Dzieduszyckiego, i dla tego polecił Izbie wniosek komisyi.

Izba przyjęła go znaczną większością.

Jutro z powodu święta wschodniego obrządku nie będzie posiedzenia.

Wiedeń 25 września.

—*r.* Półurzędowe organa udają, jakoby rząd austryacki zupełnie obojętnym był na świeżo ogłoszone zamiary Prus w sprawie reformy Związku. Tymczasem nie sądzę, aby tak było w istocie; mniemam bowiem, że owa pewność siebie, z którą się z taką ostentacyą popisują, nie zupełnie zgadza się z usposobieniem w kołach właściwych, owszem w kancelaryi spraw zewnętrznych z pewną obawą i powątpiewaniem wyglądają dalszego rozwoju frankfurckich reformacyjnych zabiegów. Wprawdzie nie byłoby się czego obawiać, gdyby szło tylko o to, co p. Bismark narodowi niemieckiemu niesie w ofierze. Ogłoszony dopiero projekt Bismarkowy, jako niejasny i elastyczny, sam przez się nie wzbudza obawy; niepokoi tu raczej to, co naczelnik pruskiego gabinetu na stosowną zachowywa porę. Albowiem podejrzywają go tu o to, że projekt ministeryalnych konferencyj ma być dla gabinetu berlińskiego tylko środkiem do pozyskania czasu, a że w stósownej chwili bespośrednio przed wyborami rząd pruski wystąpi z projektem niemieckiego parlamentu, który dotkliwy cios zadaćby mógł projektowi Izby delegowanych. Obawy te nie mało przyczyniać się mają także do tego, że i tak już chwiejne zachowywanie się tutejszego gabinetu w wielkiej, obecnie toczącej się kwestyi europejskiej ustalić się nie może.

Z Belgradu donoszą, że tak tam, jak i w całej Serbii znowu rozpoczęto silną agitacyą przeciw Porcie i jej sprzymierzeńcom, aby w razie pewnych ostatecznych ewentualności módz zrobić dywersyą na rzecz moskiewskiego panslawizmu. Bawi tam i ma być bardzo czynnym Łuka Wukałowicz, znany ze swych czynności w południowej Słowiańszczyznie w czasach ostatnich.

Hr. Wickenburg był wczoraj w biórze ministeryalném i zajmował się czynnościami urzędowemi; pomimo to utrzymuje się pogłoska o jego ustąpieniu tym razem z tym dodatkiem, że baron Kalchberg prowadzić będzie sprawę wydziału handlowego.

Warszawa 23 września.

⊙ Serce się ściska i pióro z zdrętwiałej ręki wypada na widok ciągłych bezprawi pastwiącej się nad nami dziczy moskiewskiej. Każdy dzień nowe a coraz boleśniejsze przynosi gwałty i straszniejsze obrazy, tak że umysł, znużony widokiem powszechnej niedoli i tryumfującéj zbrodni, tylko wiarą głęboką w Boga i swe prawa potrafi utrzymać się nad przepaścią rozpaczy. Polskę można teraz porównać z położeniem biblijnego Joba, okrytego ranami, pozbawionego dzieci, leżącego na śmiecisku i znoszącego wyrzuty przyjaciół fałszywych i własnej żony. Lecz Polska sama o sobie nierozpacza, nowe nieszczęście nową w niej wzbudzają energię i z silną wiarą w Boga, cierpiąc walczy przeciw najazdowi barbarzyńców.

Księcia Tadeusza Lubomirskiego puszczono wczoraj z więzienia. Wczasie rabunku zagrabili mu Moskale 300,000 w listach zastawnych. Lokatorów którzy nie byli nawet w domu w czasie zamachu i rabunku, poszukują Moskale i łapią. Tych którzy się sami zgłosili, zabrano do cytadeli.

Nie tylko Berg nie usunął wojska z klasztoru księży Misyonarzy, których na drugie piętro wygnali żołnierze, zabierając całe pierwsze piętro i dół dla siebie, ale i do innych klasztorów dziś wprowadził na załogę wojsko. Wczoraj już wieczorem obrewidowali żołnierze klasztór księży Bernardynów, przyczem zabrano czterech ludzi w ogrodzie klasztornym napotkanych i dwie sukmany o których Moskale twierdzą, że to mundury i jakiś stary pałasz. Ogrodnik klasztorny uciekł. Dziś od godziny 5ej rano odbywano rewizyę u księży Kapucynów, a o dziesiątej wprowadzono tam na załogę rotę żołnierzy. To samo u Karmelitów na Krakow. Przedmieściu. Żołnierze zajmują całe refektarze, kurytarze i bawią się obrazami świętych, tam powieszonemi lub malowanymi na ścianie.

We wczorajszej Gazecie policyjnej, a dziś we wszystkich, ogłoszony jest niesłychany rozkaz oberpolicmajstra, z polecenia Berga, stanowiący, że świadkowie zamachu choć najniewinniejsi jeżeli nie schwycą sprawcy, poczytani będą za współwinnych i karani śmiercią, a nawet mieszkańcy domu w których zamach dokonany będzie lub do którego sprawca się schroni, chociażby o tem ani wiedzieli, ani świadkami byli, poczytani będą za współwinnych, oddani pod sąd wojenny, dom będzie konfiskowany i wojsku oddany. Tak więc, nie jest pewnym życia, ani majątku kto siedzi w domu nie ruszając się nawet za drzwi, bo może być za to śmiercią ukarany; jeżeli wyjdzie na ulicę, tak samo nie jest bezpiecznym. Domy w Warszawie są powiększej części duże i ludne, jeden lokator nie zna drugiego; któż może wiedzieć co go za chwilę spotka? Wczoraj Moskale sprowadzili wojskową muzykę do ogrodu saskiego, obstawili silnemi oddziałami żołnierzy wszystkie bramy i tak spacerowali i cieszyli się z złupów zrabowanych w domach przy Krakowskiem Przedmieściu.

Moskale jeńców, jeżeli ich nie zabiją, to obdzierają, mianowicie zabierają bóty i pędzą boso, a niekiedy nawet każą na chwilę włożyć mundur polski aby w nim pędzili boso przez miasto. Przed kilku dniami prowadzili Moskale z tryumfem przez Warszawę trzech ułanów polskich w kaskach i mundurach ale boso, bo im ukradli buty. Ma to być poniżeniem owych jeńców, ale jest tylko objawą barbarzyńswa moskiewskiego.

Wczoraj wprowadzili Moskale kilkudziesięciu żołnierzy do pałacu arcybiskupiego, i w nim postawili pod pozorem wymuszenia zapłaty podatków. Żołnierze ci zajęli mieszkalne pokoje arcybiskupa; oficer nie pozwolił im pozostać w mieszkaniu rządcy pałacu, lecz kazał rozgospodarować się w apartamentach arcybiskupa, którego, jak wiadomo, Moskale porwali przed kilku miesiącami i wywieźli na wygnanie.— Do owego rabunku 19go t. m. spełnionego przez Moskwę dodać winienem dla nieznających Warszawy, że środkowy budynek pałacu Zamojskich w którym mieszkała rodzina hr. Andrzeja Zamojskiego, nie wychodzi na ulicę Krakowskie Przedmieście na której był zamach, lecz na dziedziniec; najodleglejszego więc nawet nie miała Moskwa pozoru do rabowania tego pałacu, wyjąwszy zemstę, jaką na hr. Zamoyskim wywrzeć chciał Berg.

Poznań 23 września.

Uchwałą regencyi Kwidzyńskiej z dnia 10go b. m. zakazano nareszcie *Nadwiślanina*, jedyne polityczne czasopismo polskie, jakie Prusy Zachodnie, Warmia i Kaszuby posiadały. Czyn ten biórokratycznego rygoru upozorowany prawie rozporządzeniem o prasie periodycznej z dnia 1 czerwca r. b., poprzedziły jako *conditio sine qua non* zakazania dziennika, ostrzeżenia, których powód przypomina niezgorzej bajkę o wilku i jagnięciu, mącącem mu wodę. Tak n. p. dostał *Nadwiślanin* pierwszą admonicyą *za ogólny ton swój w obec powstania polskiego* (allgemeine Haltung); drugą za zamieszczenie wiadomości, iż chłopi polscy z okolicy Chełmna zakupili mszę na intencyą uwięzionego redaktora *Nadwiślanina*; dwa drugie ostrzeżenia miały prawie równie uzasadnione przyczyny, a potem przyszedł nareszcie zakaz zaopatrzony we wszelkie formułki prawa i sprawiedliwości. Na szczęście wyszedł przecież teraz w tych dniach właśnie z więzienia w Weichselmünde dawny redaktor *Nadwiślanina*, p. Ignacy Danielewski. Należy się tedy spodziewać, że pozostawione jeszcze przy życiu pismo ludowe, *Przyjaciela ludu*, zdoła on postawić na takiem stanowisku, by choć w części zastąpił niem *Nadwiślanina*. Wydawnictwo tego ostatniego pisma rozesłało następujące ogłoszenie:

„*Nadwiślanin* żegna się z czytelnikami swemi, uwiadomiając ich niniejszem, że po czterokrotnem ostrzeżeniu w myśl rozporządzenia z dnia 1 czerwca r. b. kr. rejencya w Kwidzynie wydawanie *Nadwiślanina* na dniu 11go b. m. zakazała. Szanowni czytelnicy zechcą łaskawie uwzględnić położenie nasze i darują nam, że dopełnić nie możemy zobowiązań, zaprzestając wydawnictwa przed końcem kwartału: wszakże inaczej nam nie wolno! Nadmieniamy przy tem, że pozostawienie przedpłaty kwartalnej pocztom wypadłoby na korzyść naszą, o co usilnie prosimy. Chełmno, dnia 21 września 1863.“

Wybory odbędą się niewątpliwie w połowie października. W Poznaniu samym wyszło rozporządzenie magistratu zalecające wszystkim mieszkańcom przejrzeć aż do dnia 25go b. m. listy wyborcze w celu przeświadczenia się, czy są do nich zaciągnieni. W powiatach wschodnich, przylegających do granicy Królestwa Polskiego, w których ludność polska niesłychanie przeważa niemiecką, będzie, jak słychać, przypuszczona do głosowania załoga graniczna bez względu na to, czy składający ją żołnierze znajdują się już, jak prawo wyborcze wymaga, od pół roku na miejscu wyborów, lub też krócej. Przy podobnej procedurze i innych sztukach, na które winniśmy być zawczasu przygotowani, cóż dziwnego, jeźli wybory tegorocznie wypadną niekorzystnie i ze szkodą ludności polskiej.

Aresztowania i rewizye nie ustają u nas ani na chwilę. Ostatniemi czasy aresztowano i odstawiono do Berlina Wiktora Szołdrskiego z Brodowa i puszkarza Hofmanna z Poznania; poszukują zaś listami gończemi Sperkowskiego ze Samostrzela i Kosiewicza z Gołuchowa. Prócz tego zwożą tu dotąd codziennie niemal po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt osób posądzonych o zamiar udania się do obozów powstańczych w Królestwie. Wszystkie te osoby w liczbie już dzisiaj przeszło 200, trzymane są w ciężkiem więzieniu na fortecy Poznańskiej. Na mocy jakiego prawa się to dzieje, nikt nie wie i nie będzie zapewnie nigdy wiedział. Jestto po prostu, jak się zdaje, nic więcej, jak środek administracyjny z celem przeszkodzenia powstaniu polskiemu, — ale najdowolniejszy i nieoparty nawet pozornie na żadnym przepisie. Ciekawibyśmy zaiste widzieć i słyszeć prawnika pruskiego, coby nam wytłumaczył prawny powód trzymania tych biednych ludzi w kilkomiesięcznem więzieniu. Po formalnem i wyraźnem ogłoszeniu stanu wojennego, byłaby może podobna procedura wytłumaczoną; wśród stosunków normalnych jednakże, jakie u nas *de jure* nibyto jeszcze panują, jestto po prostu niczem nieusprawiedliwionem bezprawiem.

Uwolnienie posła Karola Rogawskiego i wystąpienie sejmu austryackiego w jego sprawie, wywarło tutaj ogólnie jak najkorzystniejsze, powiedzielibyśmy nieledwie, radosne wrażenie. Mianowicie zaś uderzył wszystkich szacunek ministerstwa dla tak świeżych jeszcze w Austryi form parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu. Mimowolnie nasunęła się przytem myśl paraleli ze stosunkami bezpośrednio nas dotyczącemi.

Na pobliskim nam teatrze wojny w Królestwie najzupełniejsze od kilku dni milczenie. Oddziały powstańcze ustąpiły od granicy i posunęły się bardziej w głąb kraju, mianowicie w okolice Kutna.

Wrocław 23 września.

† Sfery rządowe i stronnictwa polityczne zajęte są obecnie głównie kwestyą wyborów. Rząd nie zdaje się tą razą przywięzywać do niej tak wielkiej wagi, jak w poprzednich wyborach. Nie ogłosił dotąd i nie ogłosi podobno żadnego programu; ma poprzestać na motywach, wyrażonych w akcie rozwiązania Izby, i na przesłaniu skreślonej w ich duchu instrukcyi do władz prowincyonalnych, powołanych do kierowania wyborami, resztę pozostawiając działaniu i wpływowi prasy półurzędowej. Jakoż mamy już przed sobą jednę urzędową odezwę rejencyi stralsundzkiej, skreśloną wedle pomienionej instrukcyi. Potrzeba wyjścia z wyjątkowego położenia, w jakiem się finanse państwa znajdują, jak była główną przyczyną rozwiązania przeszłej Izby, tak ma być głównem zadaniem nowej. Drugiem jest kwestya niemiecka, w szczególności odparcie usiłowań zmierzających do naruszenia stanowiska Prus w Europie i w Niemczech. Osiągnięcie tych dwóch celów wymaga utrzymania w nienaruszonej całości konstytucyjnych praw korony, podkopywanych przez stronnictwa postępowe i demokratyczne; wymaga powtóre ścisłego związania się narodu z koroną, do czego nadchodzące wybory najlepszą dadzą sposobność. Tym tylko sposobem może być i pokój wewnętrzny przywrócony, i godność państwa na zewnątrz utrzymana.

Oto cały program rządowy. Tak go też przedstawia półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg*, której prócz tego polecono odpierać stanowczo wszystkie skrajne dążności, nie tylko stronnictwa postępowego, lecz i stronnictwa krzyżowego. Obecnemu gabinetowi chodzi wyraźnie o obudzenie w narodzie przekonania, że w całem postępowaniu swem trzymał się dotąd wiernie i nadal trzymać się będzie w granicach ustawy konstytucyjnej; a jeżeli w zarządzie jego okazały się jakie nieregularności, które dotychczas istnieją, to wina ich leży jedynie w przesadzonych żądaniach dotychczasowej reprezentacyi kraju, żądaniach nadwerężających prawa korony a niedających się usprawiedliwić przepisami ustawy konstytucyjnej.

Widzimy stąd, że stanowisko gabinetu bynajmniej się nie zmieniło. Ta tylko zaszła zmiana, że w obronie jego nie widać owej początkowej zaciętości i uporczywości, owego lekceważącego i obraźliwego wyzywania, które w końcu wszelkie porozumienie się izby z gabinetem Bismarka uczyniły niepodobnem. P. Bismark miał w ciągu lata dosyć czasu do przekonania się, że takiem traktowaniem reprezentacyi kraju nie dojdzie się do końca. Raz po raz izbę rozwięzywać, i to niepodobna. Zawiesić ustawę konstytucyjną, byłoby to wystawiać kraj na wewnętrzną anarchią i rewolucyą. Położenie Europy nie pozwala na takie próby. Pozostałe jedna droga prowadząca najpewniej do celu, droga spokojnej parlamentarnej dyskusyi. Konflikt nie jest tak wielki, aby się kompromisem załatwić niedał. Z nową izbą sprawa będzie łatwiejsza niż z dawną. Będzie to zawsze nowa izba, chociaż w niej większa część dawnych członków znajdzie miejsce. Jestem przekonany, że rząd tą razą myśli szczerze o zgodzie. Trudniejszemi okażą się podobno polityczne stronnictwa.

Jest ich głównie trzy: krzyżowe, konstytucyjne czyli staro-liberalne i postępowe. Wszystkie ogłosiły już swoje programy. Pierwsze popycha rząd wstecz, to jest w przepaść. Rząd posługuje się jeszcze niem, ale widzi, że nie może się na niem wyłącznie oprzeć. Prasa półurzędowa odpycha jego rady. Stronnictwo postępowe wysunęło się zbytecznie naprzód, i przez wzgląd na samę godność swoją i konsekwencyą dotychczasowego postępowania, nie może się cofnąć. Rząd z swej strony nie może przystać na jego program, w następujących punktach zawarty: 1) Zupełna wolność prasy, a więc i niezwłoczne zniesienie postanowienia z dnia 1go czerwca b. r.; 2) Wykonanie

zastrzeżonego przez konstytucyą prawa o odpowiedzialności ministrów; 3) faktyczne uznanie prawa uchwalania podatków przez izbę poselską; 4) reforma izby panów; 5) wojsko uorganizowane na ludowej podstawie z dwuletnią służbą; 6) niemiecki parlament z wolnych ludowych wyborów. Jest to program częściowo tylko dla obecnego gabinetu możebny; w ostatnich trzech punktach nawet dla najliberalniejszego ministeiyum pruskiego niewykonalny.

Pozostaje trzecie środkowe stronnictwo konstytucyjne, czyli starych liberałów, któremu ministeryum przez prasę swoję dało poznać, żeby chętnie przyjęło jego pomoc. Na nieszczęście stronnictwo to zbankrutowane, składa się dziś tylko z samych rozbitków. Hr. Schwerin usiłuje je na nowo zreorganizować i znajduje do tego zachętę i ze strony rządu i ze strony wielu umiarkowanych ludzi wysokiego w kraju położenia. Wątpię, czy mu się to uda. Na członkach tego stronnictwa ciąży wina obecnego konfliktu. Oni powolnością swoją, gdy byli przy władzy, ośmielili rząd, że tymczasowy fundusz, uchwalony na utrzymanie gotowości wojennej, obrócił na reorganizacyą armii, której już odtąd nie popuścił. Dopóki więc konflikt ten nie będzie załatwiony, stronnictwo to nie przyjdzie do znaczenia.

Z tego wszystkiego widać, że potrzeba będzie zjawienia się jakiego *deus ex machina*, ażeby zażegnał nieunikniona katastrofę tak sprzecznych żywiołów.

Wrocław 24 września.

† Zgrozą przejmuje nowy akt barbarzyństwa, którego się herszt rządowej szajki moskiewskiej, godny kolega Murawiewa, dopuścił temi dniami na niewinnych mieszkańcach Warszawy. Ogólne oburzenie panuje z tego powodu w prasie europejskiej. „Nie chceż rząd moskiewski, pisze *Nationalzeitung*, wyjść z tego fatalnego obłędu, że takiemi terorystycznemi środkami nie zatrzyma, nie przytłumi powstania? Pożogi miast i wsi, nieustające rabunki, dobijanie jeńców, ciągłe egzekucye, wywożenie tysiącami ludności kraju i inne tego rodzaju okropności popchnęły najumiarkowańszych ludzi w szeregi najzaciętszych przeciwników rządu. Możeż postępowanie w budynkach hr. Zamoyskiego, będące szyderstwem wszelkiego pojęcia prawa, możeż okrucieństwo, dokonane na paruset rodzinach za winę jednego człowieka, inny mieć skutek, wywołać inne uczucie, jak uczucie zemsty? Zapewne, że rozsądek odradza pójść za głosem ślepej namiętności; ale gdzie i kiedy rozsądek zdołał powstrzymać uczucie narodu tak głęboko obrażone i wzburzone? A właściwi przywódzcy powstania czyż nie wiedzą, że ich nieochybnie czeka stryczek, kula, albo co gorsze od tego dwojga, Syberya? Mogąż więc postąpić inaczej, jak popchnąć działanie swe aż do ostateczności?" Warszawski korespondent wspomnianego dziennika mniema, że stolica Polski znajduje się w przededniu okropnej katastrofy, którą już nie ludzie, lecz sam tylko Bóg odwrócić jest w stanie.

Korespondencye tutejszych dzienników brzmią mniej więcej tak samo. Oburzenie przeciwko barbarzyństwu Moskwy, które było przygłuchło na czas jakiś, nanowo się wzmogło, i domaga się położenia końca tym okropnościom, hańbiącym ludzkość i cywilizacyą wieku. Już harde i zuchwałe odpowiedzi ks. Gorczakowa, dane trzem mocarstwom pośredniczącym, roznieciły w wysokim stopniu gniew opinii publicznej. List cara Aleksandra do Murawiewa i przesłanie mu najwyższej dekoracyi państwa w tym samym czasie były już otwartem urąganiem osobistej godności protestujących gabinetów. Wypadki warszawskie wystawiły ją na ostatnią próbę. Będąż gabinety te mogły traktować jeszcze dyplomatycznie z rządem napiętnowanym takiemi postępkami, bez narażenia się na zaciętą walkę z opinią publiczną? Opinia ta nie dała się obałamucić kłamstwom i potwarzom rządu moskiewskiego, rozsiewanym nieprzerwanie przez prasę jego krajową i tę którą zakupił za granicą. Nie dała się obałamucić intrygantom i egoistom, którzy się zaciągnęli w służbę cara na dworach zagranicznych. Wielka większość niezawisłej prasy europejskiej, wierna swemu powołaniu, którem jest obrona i rozwój zasad wolności na każdem miejscu i w każdym czasie, oddaliła zwycięsko w Niemczech, w Francyi, w Anglii wszelkie natarczywości, intrygi i pokusy moskiewskie, usiłujące zwichnąć przekonanie i sumienie publiczne Europy.

Lecz oto i inny dowód. W Gandawie w Belgii w połowie bieżącego miesiąca odbył się kongres towarzystwa międzynarodowego, którego zadaniem jest rozkrzewiać nauki społeczne. Zjechali się na kongres z Belgii, z Francyi, z Anglii, z Niemiec w bardzo znacznej liczbie ludzie uczeni europejskiej sławy. Pierwsza sekcya kongresu otrzymała prawodawstwo za przedmiot swych obrad. Na posiedzeniu d. 16 b. m. przyszła pod obrady kwestya o prawach stron wojujących i neutralnych. Sławny historyk francuzki Henri Martin, rzuciwszy najprzód okiem na obecny stan prawa morskiego, które dozwala traktować korsarzy (okręt Florida, należący do skonfederowanych stanów południowej Ameryki, który się schronił w Hawrze) za strony wojujące, tak się następnie odezwał o Polsce. „Lecz nietylko prawo morskie, rzekł, jest zniesione, lecz i prawo pięści jest nanowo przywrócone. W sercu Europy prowadzi się wojna takim sposobem jak w średnich wiekach: mordują, rabują, wieszają. Czyn pojedynczych ludzi ściąga zemstę na całe rodziny, na całe miejscowości. Barbarzyństwo zasiadło znów na tronie okropności, który miano już za zniszczony. Moi panowie — tak kończył wielki ten historyk wśród grzmiących oklasków słuchaczy — nie jesteśmy ramieniem, które wykonywa i karze, ale jesteśmy głosem, który radzi i grozi i karze. Użyjmy tego naszego prawa do protestacyi przeciwko temu wznowieniu starych zgroz i szkarad, i nie dozwólmy wydrzeć sobie zdobyczy przeszłości. Jest to żywotny warunek postępu." Jakże przypadł do smaku obecnemu Girardinowi ten ustęp jego rodaka i oklaski słuchaczów, które mu przywtórzyły? Inny mówca Clamageran wspomniał z ironiczną goryczą, że południrwo-amerykańskim właścicielom murzynów przyznano z rozczulającą gotowością przymiot strony wojującej, a ujarzmionym Polakom, którzy w sprawiedliwym boju walczą o najszlachetniejsze i pierwsze prawa człowieka, odmawiają przymiotu tego!

Paryż 21 września.

Gazeta londyńska i *Monitor* ogłosiły odpowiedź ks. Gorczakowa i jego memoryał zbijający doktrynę Zachodu co się tyczy traktatu wiedeńskiego. Doktryna ks. Gorczakowa jest wyborna dla Polski. Rosya odmawia wszystkiego, zapewnia, że konstytucya polska była wynikiem konstytucyjnego szału Aleksandra I a nie wpływem Zachodu; nie chce ona słyszeć o żadnych prawach należących się prowincyom tak zwanym Zabranym, a co się tyczy Kongresówki, utrzymuje, że skoro los Rzeczypospolitej krakowskiej rozstrzygnięty został z woli trzech mocarstw, trzy tylko mocarstwa mogą decydować o losie Kongresówki. Opinia Zachodu przyjęła drugą odpowiedź rosyjską jak pierwszą, usuwając nową obelgę. P. Drouyn de Lhuys traktuje zimno bar. Budberga, pomimo, że ten ambasador zapewnił, że powstanie polskie zostanie przytłumione niebawem i że natedy Car nada Polsce istnienie prowincyonalne...!! Agitacya umysłowa jest ogromna. Giełda rozumiała, że będzie można zbyć byle czem sprawę polską, ale spostrzegła, że się omyliła. Dzienniki angielskie milczały znowu, ale *Daily Telegraph*, to zepsute dziecko Anglii, zdradził ich przekonanie wewnętrzne. Dziennik ten oświadczył, że John Bull potrzebuje silnych bodźców, aby się poruszył, i że sprawa polska zaczyna się słowo w słowo jak krymska r. 1854. Zdaje się, że się nie omylił. Dzisiejszy *Times*, *M. Post* i *Daily News* grożą Rosyi wojną. *Daily News* słusznie mówi, że Francya jest dłużną względem Polski i że dług wypłaci, i to prędzej niż sądzi ks. Gorczakow. *Daily Telegraph* nie proponuje uznania Polski jako wojującej, bo przy złem usposobieniu państw ościennych, stałoby się próżnem; proponuje on okupacyą a zatém wojnę. Rosya widzi wojnę, zbrojąc się na wszystkich stronach i wyczerpując ostatnie kresy okrucieństw. Ks. Gramont z Wiednia a bar. Gros z Londynu mają donosić, że Austrya i Anglia proponują uczynić nowy krok do Petersburga, krok ostatni. Ma to się zrobić w formie sommacyi.

Impertynenckie odpowiedzi ks. Gorczakowa wywarły wpływ nawet na *La France*, która dotąd rachowała tyle na liberalność Aleksandra II. Po przeczytaniu odpowiedzi i wydrukowaniu w *Monitorze* listu Aleksandra II, przesłanego do Murawiewa, *La France* stała się anty-rosyjską. Oświadczyła ona, że negocyacye się skończyły, chyba, że Car uczyni krok naprzód ku Zachodowi. Dodała ona, że nie jest przeciw wojnie, byle ta wojna prowadzoną była nie przez samą Francyę lecz we trzech. *Mémorial diplomatique* winszuje Francyi, że nie skompromitowała siebie i Polski, występując za nami zbyt natarczywie i na swój rachunek. Zapewnia on Rosyą, że do pacyfikacyi Polski potrzeba interwencyi Europy. *Mémorial diplomatique* zbija pogłoski, aby po odwiedzinach W. ks. Konstantego Austrya przechodziła na stronę Rosyi, i wykazuje, że przyjęcie W. Księcia w Wiedniu było prostą ironią. Cieszymy się z tego, cieszymy się także z obecności pana Bacha w Rzymie na procesyi za Polskę; ale pragniemy jeszcze, aby dobre usposobienie Austryi okazało się i w Galicyi.

Hr. Kisielew, który przybył był do Paryża, odebrał rozkaz wrócenia do Rzymu i poparcia protestacyi przeciw procesyi za Polską. Nic on zapewne nie wskóra. Opinia moralna jest za nami w całej Europie, nawet w Rzymie. Jestto skutek naszej polityki narodowej, nie pomijającej żadnej rzeczywistej siły, a baczącej zawsze na formę, na pozór, który tyle zawsze znaczy na formułkowym i skostniałym Zachodzie. Dzięki polityce narodowej, widzimy dziś jasno i zdrowo wszystkie nasze interesa, spoglądamy na majestat ojczyzny a nie na osoby, mamy za sobą jeżeli jeszcze nie wojennie to moralnie całą Europę.

Książę Meternich ma tu przybyć zaraz po powrocie Cesarza z Biarritz. Wszystkie źródła zapewniają, że arcksiążę Maksymilian przyjmuje tron meksykański. Oby tak było i aby sprawa meksykańska jak najprędzej się skończyła! Niestety, marszałek Forey zajmuje dotąd tylko połowę Meksyku i Juarez kraju nie opuścił. Oby żądza złota nie wystawiła Fzancyi na żaden szwank! Austrya posiądzie inny jeszcze tron w Ameryce: cesarz brazylijski, nie mając syna, chce wydać swą córkę Donę Izabelę za arcyksięcia Ludwika Wiktora.

Deputacya meksykańska, która jest już w Paryżu, uda się pojutrze do Biarritz.

Prefekt Sekwany i Oisy zakazał zbierać się komitetowi polskiemu w Wersalu więcej z powodów wewnętrznych niż polskich. Inne komiteta nie zostały zakazane, i komiteta te mają zamiar wystąpić, odwołując się do senatu, który zbierze się w listopadzie.

Paryż 22 września.

Monitor przedrukował list a raczej manifest rządu narodowego polskiego przesłany do księcia Czartoryskiego. Jest to czyn ważny, prawie niespodziewany, który sprawił spadek na giełdzie o 55 c. Na tém się nie skończy. Sprawa polska bierze górę. Cesarz przybędzie jeszcze w ciągu tygodnia do Paryża, a jeżeli nie będzie mógł, pan Druyn de Lhuys uda się do niego. Stanie się to z przyczyny nagłości sprawy polskiej. Odpowiedzi ks. Gorczakowa poruszyły do głębi trzy dwory. Takiego szyderstwa nie dopuściło się dotąd żadne mocarstwo. *Constitutionnel*, podnosząc odmówienie przez ks. Gorczakowa praw prowincyom Zabranym, przypomniał, że z tem samem wystąpił r. 1815 lord Castlereagch i rzekł, że za prawami prowincyj Zabranych jest zatem nie tylko Francya lecz i Anglia. Sąd *Constitutionnela* sprawdza *Times*, który dziś występuje, przeciw traktatom wiedeńskim, i żąda niepodległej Polski. *La France* jest za pominięciem w sprawie polskiej względu na traktat wiedeński. Niech o tem wiedzą Litwa i Ruś! niech będą przekonanie, że Europa o nich nie zapomina! Ks. Montebello miał już Petersburg opuścić. Zakomunikował on Carowi ostatnie propozycye, i należy się spodziewać, że nic nie otrzymał. Trzy mocarstwa wyczerpywały, aż do poniżenia, wszystkie środki pokojowe, nie wiedząc, że Car dąży do wojny. Moskwa będzie miała okupacyą tj. wojnę i to przed terminem, w którym miała powstanie polskie przytłumić. Depesze od ks. Gramonta i barona Gros mają być dobre. Trzy dwory mają iść wzgodzie, a za temi dworami pójdą i inne. Pan Drouyn de Lhuys zaprasza do współdziałania i Prusy. Hr. Hatzfeld, sekretarz ambasady pruskiej w Paryżu, udał się w tym celu do Berlina.

Przykre było od siedmiu miesięcy położenie korespondenta dziennika polskiego. Nie można było bardzo podnosić ufności kraju ani jej osłabiać; odpowiedzialność i cierpienie, cierpienie nieustanne na widok lodowatej a pozornej w rzeczywistości obojętności Zachodu — gnębiły całą istotę człowieka, ale dziś wyjaśnia się już sprawa polska i wschodzi już zorza niepodległości Polski. Ostatnie wypadki w Warszawie wywołały tu niesłychane, olbrzymie wrażenie.

P. S. Dowiaduję się, że manifest rządu narodowego został ogłoszony w *Monitorze* z rozkazu samego Cesarza, i że p. Drouyn de Lhuys zdziwił się, kiedy go ujrzał w tym urzędowym przybytku. Baron Budberg żądał eksplikacyi. Minister odpowiedział mu godnie i miał wskazać palcem w stronę Biarritz. Nie raz mówiłem, że p. Drouyn de Lhuys nie znał często prawdziwych intencyj Cesarza.

Kraków 26 września. JCMość postanowieniem z 19 września b. r. nadał dyrektorowi szkoły początkowej w Gródku, Łukaszowi Prześlakiewiczowi w uznaniu jego długoletnich zasług w zawodzie nauczycielskim złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 25 września. Uchwała wydziału zajmującego się sprawą hr. Dzieduszyckiego, zapadła na wczorajszem posiedzeniu tegoż wydziału, o której ostatni telegram wczorajszego *Czasu* podaje wiadomość, brzmi według *Botschaftera* jak następuje: „Wyrażając ubolewanie z powodu tego zajścia Izba, ponieważ w danym wypadku nie ma naruszenia ustawy o nietykalności, przechodzi do porządku dziennego." Uchwałę tę przedłożył wydział Izbie jako wniosek. Na posiedzeniu dzisiejszem uchwały w niczem nie zmieniono, tylko dodano, żeby sprawozdania drukiem nieogłaszać. Referentem na posiedzeniu Izby będzie Dr. van der Strasz, należący do stronnictwa ściśle ministeryalnego.

Sekcya pierwsza wydziału finansowego obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdawcą był hr. Kinsky. Pomimo czterogodzinnych rozpraw nie przyszło do uchwały. Tak jak w zeszłym roku zakwestyonowano kwotę 20,000 złr. w dotacyi posła austryckiego w Rzymie; hr. Rechberg oświadczył, że zdanie swe w tej sprawie wyrzec może po naradzie ministeryalnej.

Gen. Correspondenz stanowczo zaprzecza pogłosce krążącej po dziennikach, jakoby Cesarz Aleksander, w podróży do Krymu, przybyć miał do Wiednia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26go września. Na Błoniu obozują od kilku dni dzicy synowie pust węgierskich cyganie. Nie są to jednak zwykle wałęsający się po naszych wsiach i miasteczkach włóczęgi żyjący z żebraniny lub kradzieży, lecz robotnicy wędrowni kotlarskiego rzemiosła. Pięknej postawy, silnie zbudowani, rysów wyrazistych i przenikliwych oczu, cyganie ci noszą się jedni z węgierska, drudzy z banacka w spodnicach. Przewodnik ich z wielką laską srebrem kutą jak marszałek sejmowy lub odźwierny pańskiego domu, panuje nad całą gromadą i reprezentuje ją na zewnątrz. Ciekawych tłumy spieszą się przyglądać koczowniczemu życiu cyganów, a wielu daje sobie wróżyć; bo jeżeli cyganie są kotlarzami, to cyganki wróżkami z rzemiosła, a podobno, że one więcej zarabiają w Krakowie niż mężczyzni. I nie dziw, bo każdy dziś osobliwie ciekawy przyszłości, a cyganki przenikliwe nieograniczają się na wróżeniu jak zwykle pomyślności, dostatków, pięknych mężów lub żon, ale sięgają w tajniki polityki gabinetów.

— *Dziennik narodowy* (Goniec) donosi, że uszedł z więzienia lwowskiego trzymany tam pod śledztwem p. Kurzyna.

— W czasie rabunku wykonanego w Warszawie na rozkaz namiestnika Berga przez żołnierstwo moskiewskie w d. 19go t. m. wszystkich mieszkań w ogromnych gmachach należących do hr. Andrzeja Zamoyskiego, Moskale prócz kosztowności, bibliotek, gabinetow obrazów i numizmatycznych, archiwów, akcyj towarzystwa żeglugi parowej, mebli, sukien, towarów i t. d., które częścią zrabowali częścią spalili, złupili także znaczne sumy już to w gotówce, jużto w papierach bankowych, jużto w listach zastawnych. W tych ostatnich zrabowali księciu Lubomierskiemu 300,000 złp., hr. Zamoyskiemu 240,000 złp., kupcowi p. Kruppeckiemu w sumie 200,000 złp., także część w listach zastawnych, a innym lokatorom pomniejsze sumy. Wszystkie te listy zastawne, zrabowane prawym posiadaczom, niepowinny być przyjmowane ani kupowane, gdyż według statutów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego będą uznane za nieważne, a ich właścicielom wystawione zapewne duplikaty. Niektóre numera z tych listów zastawnych zrabowanych, już ogłoszono w następujący sposób w *Kuryerze Warszawskim* z 24 t. m.

„W dniu 19 b. m., t. j. w zeszłą sobotę, stracone zostały w Warszawie, przez prawego posiadacza, hrabiego Andrzeja Zamoyskiego, następujące Listy Zastawne Lit. A, a mianowicie oznaczone numerami: 2469, 2662, 3111, 5720, 138,828, 138,829, 138,830, 138,832, 138,838, 200,320, 200,415, 200,571. Razem sztuk 12, z bieżącemi kuponami (od 22 grudnia r. b.), na sumę rsr. 36,000, czyli złp. 240,000. Stósowne ostrzeżenie jednocześnie uczynionem jest we Władzach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, niniejszem zaś stratę tę ogłaszając, zastrzega się, aby nikt wartości tych nie nabywał, a w razie dostrzeżenia takowych, raczył donieść Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego w Warszawie.

„Dnia 19 b. m., zostały zgubione Listy Zastawne Lit. C, numera 83,228 i 83,338, po rsr. 150. Uprasza się łaskawego znalazcy o oddanie do Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

„W dniu 19 września r. b. w Warszawie, zginęły następujące Listy Zastawne z właściwemi kuponami, numera 130,402, 118,577, 129,426, 289,527, 116,869, 126,122, wszystkie Lit. E. Ostrzega się przeto, że nikt z nich korzystać nie może, gdyż stósowne środki u właściwej władzy przedsięwzięte."

— Jutro w niedzielę dnia 27go września, Ś. Kosmy i Ś. Damiana; w poniedziałek dnia 28 września, Wacława króla czeskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 25 września. *Dresdner Journal* oświadcza, że nie jest prawdą aby zawartą została umowa między cesarzem Austryackim, królami Bawarskim, Saskim, Wirtemberskim i Hanowerskim, tudzież ks. Nasauski (względem wykonania reformy związku niemieckiego, choćby bez udziału wszystkich członków Rzeszy).

Kassel 25 września. Ministeryum zwołało odroczoną Izbę na dzień 7 października.

Londyn 23 września. *Morning Post* rozbiera kwestyę uznania Polaków za stronę wojującą. Przytacza on dzieła o prawie międzynarodowem, jakoto: Wheatona, Vattela, Martensa i wyprowadza z tych cytat wniosek, ze biorąc ogólne zasady, powstańcy mają prawo domagania się, aby ich uznano za stronę wojującą. *M. Post* dodaje, że mocarstwa mogą uznać ich za stronę wojującą lub też odrzucić to żądanie bez obrażenia jednej lub drugiej strony. Skoro Rosya obchodzi się z Polakami jakby ze swoimi poddanymi z prawa zdobyczy, ponieważ zdobycz ta jest tak świeża, przeto powinna myśleć, że lud ma przynajmniej tyle prawa wydobycia się na niepodległość, ile obce państwo ma prawa ujarzmić go. Prawo zdobyczy nie daje prawa wytępiania. Mocarstwa mają prawo przedsiębrać środki, które dla własnej ich obrony służą.

Natężenie ucisku i barbarzyństwa przez rząd moskiewski w Polsce, który w taki sposób odpowiedział na upomnienia się Polski i Europy, wywołuje większą jeszcze w narodzie energię i zaciętszą walkę, jak to wyżej w artykule wstępnym wskazujemy. Bój otwarty i tajemny toczy się na całej przestrzeni Polski, a w miarę jak carat moskiewski rozwijając dzikość swoją i teroryzm usiłuje zgnębić naród polski, naród ten szuka w wnętrzu swem sił nowych, aby z większą bronić się dzielnością i skuteczniej odpierać napad hord barbarzyńskich. Dla tego zapewne w krótce walka na linii bojowej silniej się jeszcze zapali, bo naturalnem następstwem zwiększenia barbarzyństw moskiewskich przeciw najspokojniejszym obywatelom, będzie zwiększenie hufców partyzanckich.

Lecz i dzisiaj mamy wiadomości o kilku nowych potyczkach. W Krakowskiem zaszła jakaś nowa utarczka 24go t. m. wieczór między Działoszycami a Szkalmierzem; zgromadzenie sił moskiewskich do Działoszyc, o czem wczoraj donosiliśmy, gdzie w d. 24ym t. m., to jest nazajutrz po rabunku dokonanym w tem miasteczku przez Moskali, przybyli Czengiery i Gawryłow,— miało zapewne na celu tę wyprawę ku Szkalmierzowi. Nie mamy jednak bliższych o tej utarczce doniesień, nie wiemy nawet, jaki to hufiec polski tam się potykał, a niepewna tytko wieść głosi, iż miał się tam bić oddział Iskry.

W Płockiem zaszła świeżo potyczka między oddziałem moskiewskim dowodzonym przez kapitana Tigenstet, a hufcem polskim pod dowództwem Bielowickiego, jak donosi telegraficzna depesza moskiewska z Warszawy do Berlina, która umie powiedzieć, że 450 ludzi liczył hufiec polski, lecz nie wie, w którym dniu była ta potyczka, a miejsce jej zupełnie przekręca. Zbyteczna prawie dodawać, iż biuletyn moskiewski przypisuje, jak zwykle, swoim zwycięztwo. O potyczce tej nie mamy bezpośrednich doniesień, lecz znając sposób stylizowania kłamliwych biuletynów moskiewskich, wnosić możemy z tej depeszy, iż niezupełnie potyczka ta była dla Moskali pomyślną; albowiem telegram niemówi o rozbiciu oddziału polskiego. Tej kłamliwości raportów moskiewskich mamy nowy przykład w *Inwal. Ruskim* z 7 (19) wrześ. Ogłoszony tam jest wyciąg z raportów pułkow. Jolszyna i majora Sternberga o ich działaniach w Lubelskiem; w raportach tych nietylko jak najbezczelniej twierdzą, iż w potyczce pod Zaklikowem tojest Hutą-Ireną 31 sierpnia odparli oddziały Cwieka i Czachowskiego (!), że pod Terespolem 3 września, gdzie Lelewel tak świetne nad Moskalami odniósł zwycięztwo, Sternberg pobił Lelewela, (twierdzi to biuletyn moskiewski niemówiąc, że ów zwycięzki Sternberg uciekał następnie do Biłgoraja a stamtąd do Janowa) lecz nadto utrzymuje, że prócz Lelewela pobili tam hufce Czachowskiego i Waligórskiego! (!) Znającym rzeczy okaże to, jak daleko sięga kłamstwo moskiewskie, gdyż oddziałów Czachowskiego i Waligórskiego niebyło nawet wówczas i niema dzisiaj w Lubelskiem.

Zaszły także w Kaliskiem jakieś drobne utarczki w okolicy Konina 18 i 19 września, o których bliższych niemamy doniesień.

Listy otrzymane przez nas z Warszawy sięgają do 25go t. m. Trwa ciągle jeszcze zajęcie klasztorów przez wojsko moskiewskie, trwają wciąż rozboje, których się dopuszcza żołnierstwo i oficerowie gwardyi po ulicach, zdzierstwo i rabunek pod rozmaitym pozorem, rewizye na wielką skalę, torturowanie więźni w cytadeli, wywożenie ich na Sybir. Przed kilku dniami wywieźli znów Moskale oddział więźni politycznych z Warszawy w głąb Rosyi tak nagle i szybko, iż rodziny nawet więźniów niewiedzą, kogo wywieziono.

Szkody zrządzone przez rabunek i wandalizm jakich dopuściło się wojsko moskiewskie 19go t. m. w Warszawie na 2000 mieszkańcach, ocenione są wraz skonfiskowanemi domami na 30 milionów złp. nie licząc wartości manuskryptów, archiwów, pamiątek itd. którą trudno oznaczyć. *Neue Preus. Ztg*, a za nią inne organa moskiewskie zagranicą Rosyi wychodzące, głoszą, że jen. Korff pozwolił mieszkańcom wynieść najkosztowniejsze rzeczy. Jest to bezczelne a jawne kłamstwo; nietylko sprzeczne ze znanym faktem, bo ani jen. Korff nie dawał takiego pozwolenia, i mieszkańcom podczas rabunku nie dano nic wynieść; ale nawet sprzeczne z loiką, bo gdyby Korff dał takie pozwolenie, to mieszkańcy wynosiliby najprzód przynajmniej gotowe pieniądze; tymczasem wiadomo, jak wielkie sumy zabrane im zostały przez rabujących żołnierzy; rektor uniwersytetu Kowalewski byłby wyniósł swoje szacowne rękopisma, owoc pracy całego życia, tymczasem sam ogłasza, ze mu zaginęły w rabunku, nieśmiejąc ogłosić, że mu je zniszczono czy zabrano. Na drugi dzień po rabunku, gdy w kilku mieszkaniach w tylnym gmachu i w jednem skrzydle pałacu Zamoyskich zostało nieco rzeczy niezłupionych, te dopiero pozwolił właścicielom wynieść Korff a raczej Bebutow, zabraniając jednak wynosić mebli, jak to donosił nasz korespondent.

Pewien polakożerczy dziennik niemiecki rzuca się codziennie na nas zjadliwie, za to, że przedstawiamy okrucieństwa moskiewskie i stajemy, o ile możemy, w obronie mordowanego narodu polskiego. Rzucając się nie szczędzi tak mordowanym jak nam różnych dogryzków. Może ich sobie pozwolić, bo takiemu dziennikowi odpowiadać nie będziemy, stósując do niego znane przysłowie polskie.

Aczkolwiek półurzędowe dzienniki francuskie z większym jak kiedykolwiek naciskiem zaręczają że istnieje porozumienie między trzema mocarstwami w sprawie polskiej, jednak widocznem jest, iż Francya najdalej się w niej posunęła i wyprzedziła dwa inne mocarstwa, raz stawiając bardzo wyraźnie i dobitnie w dodatku do noty p. Drouyn de Lhuys kwestyę zabranych krajów, powtóre ogłosiwszy w *Monitorze* depeszę Rządu Narodowego. Czy przyjęta dziś przez rząd francuski postawa będzie miała w przyszłości następstwa, nie można dziś jeszcze wiedzieć, gdyż nie jest ona dość stanowczą a szczególniej skuteczną dla Polski, aby miała rzeczywiście zmienić jej położenie. Rozważyć jednak wypada, iż artykuły półurzędowej prasy francuskiej obok zapewnień o wspólnem działaniu mocarstw, mówią także o stanowisku Francyi. *Constitutionnel* w artykule p. Limayrac, starając się przytoczeniem zdań dzienników austryackich wzmocnić wiarę w porozumienie mocarstw, mówi przy końcu: „Trzy mocarstwa idą razem tak jak szły dotąd, zanadto dobrze rozumieją one wymogi porządku europejskiego i własnej godności, aby mogły inaczej postąpić sobie. Co się tyczy Francyi w szczególności, wiadomem jest, do jakiego stopnia przejętą była zawsze tym podwójnym obowiązkiem. Nie zapomniano także, iż od rozpoczęcia kwestyi polskiej, umiejąc nie rozdzielać swojego działania od działania sprzymierzeńców, mniemała jednak zawsze, iż pod wszelkim względem najlepsza polityka zależała na tem, aby postępowanie swoje stósować do siły słów swoich". Zawartą jest w tych wyrazach krytyka postępowania dotychczasowego Anglii i Austryi, a może zapowiedź energiczniejszego bądź co bądź na przyszłość działania Francyi.

Tymczasem rokowania między trzema mocarstwami wciąż się odbywają, a jak daleko zaszły nie wiadomo, domyślać się tylko można, a wczorajszy artykuł *Wiener Abendpost* zdaje się ten wniosek potwierdzać, iż tą razą Austrya stanie na boku i wyczekujące zajmie stanowisko. Francya zaś z Anglią przedsiębiorą nieco śmielsze kroki, przynajmniej gabinet paryski żywi tę nadzieję. *La France* następującą o tem zamieszcza notę: Ostatnie odpowiedzi ks. Gorczakowa sprawiły to samo wrażenie tak w Londynie jak w Paryżu; między trzema dworami panuje wciąż najzupełniejsza zgoda, a niebyłoby niepodobnem, żeby wypadki doprowadziły Francyę i Anglię do ścisłego porozumienia, któreby miało na celu zapobieżenie ewentualnościom, jakie wyniknąć mogą z obecnego położenia." Nie może niczyjej ujść uwagi, iż kiedy w pierwszych wierszach tej noty jest mowa o trzech mocarstwach, w ostatnich wspomniane są tylko Anglia i Francya.

Opinion Nationale w ostatnich wiadomościach umieszcza następujące słowa: „Zdaje się, iż tą razą z Londynu mają przyjść natchnienia w kwestyi polskiéj. Po nadejściu odpowiedzi rosyjskich ambasador nasz w Londynie baron Gros udał się zaraz do téj stolicy, a od téj chwili odbywają się ciągłe konferencye między hr. Russelem i reprezentantami Francyi i Anglii. Wedle tego co nam donoszą, idzie albo o napisanie nowéj noty wspólnéj trzech mocarstw, albo o uznanie Polaków za stronę wojującą. Wspólna nota, gdyby się na nią zgodzono, napisaną by była z siłą, którąby nadała jéj charakter *ultimatum*." Konferencye te już świadczą o pewnem zbliżeniu trzech mocarstw w kwestyi polskiéj; lecz jak nam z Wiednia donoszą, zbliżenie to nie jest bynajmniéj stanowczem co się tyczy Austryi, a zapewne raczéj zgodziłaby się ona na ostateczny krok jak na uznanie powstania za stronę wojującą.

France, która straciła już zupełnie prawdziwe czy też udane iluzye, podaje rezonowany artykuł pod tytułem: „Niema już traktatów 1815 r.", w którym dowodzi, iż Rosya rozdarła te traktaty swoją odmową, a więc uwolniła także Francyę od nich.

Wszystkie dzienniki francuskie mówią jeszcze o umieszczeniu depeszy Rządu Narodowego w *Monitorze*; nawet *Nord* wspomina nareszciu o niem i z wielkim niesmakiem i wstydem ogłasza także tę depeszę. *Indépendance belge* widzi w ogłoszeniu depeszy w *Monitorze* pierwszy krok do zerwania. W ogóle powszechne jest oczekiwanie dalszych kroków ze strony mocarstw interweniujących.

Poseł rosyjski w Paryżu bar. Budberg wyjeżdża na dłuższy czas za urlopem i zabawić ma u swoich krewnych w Meklenburgii, jak donosi berlińska *Bank u. H. Ztg.*

Prawie wszyscy biskupi francuscy, a między innymi biskup marsylski nakazali modły o oswobodzenie Polski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Londyn 26 września popołudniu. Wielkie panuje tu oburzenie z powodu okrucieństw warszawskich. *Morning Post* przyrównywa Berga do Nabuchodonozora; *Times* wierzy w możność uznania Polski za stronę wojującą.

Sprostowanie: Wczoraj w liście wiedeńskim, w dwóch miejscach powinno być: *konsensa*, to jest konsensa na małżeństwa, zamiast: *kodeksa*.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 26 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. ta'.	90⅓	89⅓
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 28
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓ —	75⅓ —
„ „ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 50	81 50
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅕ —	96⅓ —
Wiedeń 26 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	25
5% Pożyczka narodowa	82	35
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	189	10
Losy 5% z r. 1860	99	5
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	111	30
Dukat pojedynczy	5	33
Wiedeń 25 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 80	72 70
5% Pożyczka narodowa	83 —	82 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 70	76 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 —	86 90
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	160 —	159 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 25	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 70	99 60
Bilety rentowe Como.	17 50	17 25
Losy Zakładu kredytowego . .	137 20	137 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	798 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	190 70	190 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1662	1661
„ „ rządowéj.	183 —	182 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 50
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	219 —	217 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	94 —	93 90
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 4	111 30	111 20
Paryż 100 franków 4	44 —	43 90
Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	3 34
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 94	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 25	111 —
Talary związkowe.	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67½	1 66½
Lwów 23 Września.		
Dukat holenderski.	5 30½	5 26
„ austryacki	5 33	5 28
Półimperyał rosyjski	9 19	9 10
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 67	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 88	75 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 64	79 —
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 63	74 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 28	82 53
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 —	197 50
Warszawa 25 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	79 55½	—
„ kupon . . . „	—	1 94⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	14 9½	—
„ kupon	—	- 15½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—
Wrocław 25 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅓	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	90¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Paryż 24 Września.		
Renta 3%.	67	80
Londyn 24 Września.		
Konsole	93½	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 25 do 26 Września.

HOTEL SASKI. Józef Żółkiewski ros. rotm. sztabu z Kijowa. Roman Fazzi Dr. med. z Przemyśla. Gimberg Maurycy obyw. z Częstochowy. Ignacy Smoliński ob. z Radomskiego. Salamon Humberger kupiec z Morawy. Bogoin Kreiter urz., Lazar Kapulski kup. z Radziwiłowa. Kazimierz Bandurowski syn wł. dóbr z Krzyszkowic.

Wyjechali: A. Miłaszewski, J. Kuczkowski, W. Dąmbski, W. Szczerbiński do Galicyi. Aleksand. Demidoffowa, E. Gloss, J. Koźmiński.

HOTEL POD RÓŻĄ. Włodzimierz hr. Łoś wł. dóbr ze Lwowa. Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika. Bogusław Horodyński właś. dóbr ze Zbydniowa. Kajetan Tymowski wł. dóbr z żoną z Warszawy. Juliusz Dembiński dzierżawca dóbr z Ludczy. Ant. Niebrzydowski rządca dóbr z Kosiny. Emilia Maschek śpiewaczka z Temeswaru. Froker porucz. z Galicyi. Oktaw. Pilińska pryw. z Paryża.

Wyjechali: Feliks Sękowski porucz. do Wydżny. Władysław Pyrkosz not. do Kielc. Ludwika hr. Plater Ziberk ob. z córkami do Galicyi. Zyg. Mozdzyński, Maryanna i Teofila Wolnickie ob. do Królestwa. Froker porucznik do Lwowa. Emilia Maschek śpiewaczka na pryw. mieszkanie.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. *Kirchmayera*.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.